

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:

Rocznie	rs. 9 k. —
Półrocznie	„ 4 k. 50
Kwartalnie	„ 2 k. 50
w Królestwie i Cesarstwie:	
Rocznie	rs. 12 k. —
Półrocznie	„ 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce:
 Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop.
 za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz
 Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.
 Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.
 Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adreso we rs. 2 miesięcznie.

Kalendarzyk.

Dziś: Korduli P. M. i Alfonsa Bisk.
 Jutro: Jana Kapistrana.
 Wschód słońca o godz. 6 m. 40. Zachód o godz. 4 m. 50.
 Długość dnia godz. 10 m. 13. Ubyło dnia godz. 6 m. 42.

Biuro Redakcyi i Administracyi

ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:

KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

BAZARY TARGOWE

W PARYŻU I LONDYNIE.

Podajemy czytelnikom poniżej obraz po-
 bieżny urzędów, jakie istnieją w najpierw-
 szych miastach europejskich, w celu zaopa-
 trywania mieszkańców w artykuły żywności.

Obraz ten zainteresuje bezwzględnie ka-
 żdego, kto kiedykolwiek zadał sobie trud
 przypatrzeć się naszym niechlujnym bydło-
 bójniom, brudnym jatkom mięsnym i tar-
 gom publicznym, na których legominy, ja-
 rzyny, owoce, ryby i wszelkie inne artyku-
 ły spożywcze przedstawiają się oczom ku-
 pujących w zabłoconych koszach, workach
 i cebrach, które już widokiem swoim od-
 straszają przechodnia.

Wybraliśmy w tym celu olbrzymie baza-
 ry paryżkie i londyńskie, przeznaczone do
 sprzedaży żywności.

Bazary paryżkie, tak zwane *halles cen-
 trales*, wprowadzone na nowo w życie za
 ostatniego cesarstwa w 1857 roku, są dzi-
 siaj zbiorowem, głównym targowiskiem, któ-
 re zaopatruje w artykuły spożywcze nietyl-
 ko całą ludność Paryża, ale zasila niemi
 prowincję a nawet zagranicę. Bazary w
 mowie będące cieszyły się szczególną opie-
 ką ostatniego cesarza, który, zdaniem naj-
 pierwszych powag, odznaczał się trafnym
 pojęciem potrzeb przemysłu i gospodarstwa
 ludowego. Zyczeniem jego było połączyć
 bazary kolejną podziemną, przebiegającą pod
 bulwarem sewastopolskim z siecią dróg że-
 laznych francuzkich, — życzenie to jednak
 z powodu nadmiernych kosztów nie mogło
 być urzeczywistnionem, — olbrzymie te bu-
 dowle bazarowe przedstawiają się więc ja-
 ko niewykończone ostatecznie.

W każdym razie ciekawym jest objaw
 ruchu, jaki się tu spotyka.

Bazary zaczynają się ożywiać niedługo
 po północy, gdyż do godziny piątej zrana
 muszą już być zapełnione i być w pogoto-
 wiu na przyjęcie konsumentów. Około go-
 dziny 3 nad ranem wszystko tu wre. Wóz-
 ki dwukołowe, których liczba dochodzi do

6,000, nadjeżdżają o tym czasie ze wszyst-
 kich ulic prowadzących do bazarów, przed
 którymi odbywa się wyładowywanie. Nie-
 liczone wiązki jarzyn rozmaitych, od naj-
 pospolitszych aż do najrzadszych produktów
 Afryki i Włoch północnych, przywiezio-
 ne świeżo pociągami, bywają tu składane
 i natychmiast sortowane według cen i ga-
 tunków. Mięso przywożone z głównych rze-
 zalni miejskich odbierają z wozów lado-
 wanych silni tragarze i rozwieszają na ha-
 kach sklepowych. Nadjeżdżają ogromne wo-
 zy ze skarbami wód: ostrygi, ryby morskie,
 raki, ryby rzeczne z Niemiec — wszystko to
 w koszach odpowiednich, adresowanych do
 komisyonerów utrzymywanych w bazarach
 i zaopatrzonych w gotowe adresy zwrotne
 celem odsyłki kosztów próżnych.

Według przepisów ściśle zachowywanych,
 każdy produkt ma swoje miejsce w jednym
 z dziesięciu pawilonów bazarowych, urzą-
 dzonych do sprzedaży hurtowej i detali-
 zyjnej.

Z uderzeniem godziny szóstej rozpoczyna
 się właściwy targ. Porządek jest tak wzor-
 rowy, że interesantom wystarcza kilka chwil
 do poinformowania się dokładnego w tych
 olbrzymich składach. Kupujący mają prze-
 gląd łatwy i wnet wiedzą najdokładniej o
 ilości dowozów na targu, czy takowe są ob-
 fite lub nie i jaka była przyczyna zmniej-
 szenia dowozu; według tych szczegółów u-
 kładają się ceny. Niema tu próżnej gada-
 niny, dwa, trzy słowa wystarczają najzu-
 pełniej. Sprzedaż odbywa się po większej
 części sposobem licytacyjnym. Komisyone-
 rzy wywołują ceny, właściciele sklepów de-
 talicznych zaofiarowują swoje — i w prze-
 ciągu dwóch do trzech godzin targ ukoń-
 czony.

Nieświadomemu stosunków miejscowych,
 przedstawia się to wszystko na pierwszy
 rzut oka w najzupełniejszym bezładzie od
 początku do końca — niemniej przeto od-
 bywa się tu cały handel w porządku wzor-
 rowym. Zaczawszy od tragarzy, których
 obowiązkiem jest wyładowywać zwiezione
 do bazaru produkty i umieszczać takowe
 na miejscach przeznaczonych, jakoteż wy-
 wozić produkt sprzedany i składać go na

wozie odbiorcy — aż do kupców hurto-
 wych, hadlarzy detalicznych i inspektorów
 targowych, którzy rozsądają spory i czu-
 wają nad swobodą komunikacji, — wszyst-
 ko jest zgóry przewidziane i przepisami o-
 kreślone, wszystko odbywa się prawidłowo
 i systematycznie, jak w zegarku. Sprzedaż
 hurtowa odbywa się po stronach zewnętrz-
 nych bazaru; wewnątrz jego przeznaczone
 jest do sprzedaży cząstkowej. Tu siedzą na-
 stępczyni dzisiejsze owych sławnych ongi
 przekupek, — są one o wiele grzeczniejsze
 od swych poprzedniczek; w każdym razie
 cudzoziemiec winien mieć na baczności.
 Na czystych, marmurowych stołach nagro-
 madzone artykuły przedstawiają się ponęt-
 nie oczom konsumentów; ryby umieszczone
 są w schludnych basenach i utrzymywane
 świeżo za pomocą wody ochładzanej lodem.
 Wybór wszelkiego gatunku artykułów spo-
 żywczych jaknajobfitszy.

Jedyną stroną ujemną bazaru spożywcze-
 go paryżkiego, jest brak właściwie bezpo-
 średniej komunikacji kolejowej z dworcami
 dróg żelaznych. Wskutek tego dowozy od-
 bywać się muszą w ciągu nocy siłą koni
 a okoliczność ta tamuje wiele ruch hand-
 lowy i utrudnia obniżenie cen targowych.

Bazary targowe londyńskie są niemniej
 godne uwagi. W tej mierze uprzywilejo-
 waniem jest przedmieście City — targi są
 jego własnością. Istnieje jeszcze bazar
 kwiatowy na Coventgarden — ale właściwy
 bazar spożywczy londyński jest przywile-
 jem City. Dopóki przywileje odnośnie (*char-
 ters*) nie będą zniesione przez parlament,
 targ na artykuły spożywcze pozostanie wła-
 snością bazarów City. Wogóle wątpliwem
 jest, czy przywileje te mogą być kiedykol-
 wiek zniesione; naczelnik stronnictwa refor-
 matorów Mr. Firth przypuszcza tę możli-
 wość — City, naturalnie, zaprzecza takowej,
 niemniej i syndyk jego (*recorder*). Lon-
 dyński targ mięsny ma właściwą oficjalną
 nazwę: *London central meat and provision
 markets*; składa on się z olbrzymiej ilości
 sklepów, pomieszczonych pośrednio City a
 połączonych z podziemną drogą żelazną
 (metropolitan railway) przez stację Far-
 ringdon-street, która od olbrzymich baza-

rów City oddalona jest o jakie 500 kro-
 ków. City połączonym jest zatem bezpo-
 średnią komunikacją z drogami żelaznymi,
 a nawet z Liverpoolem; przestrzeń pomię-
 dzy tem miastem portowem a Londynem,
 wynosząca około 40 mil niemieckich prze-
 biega każdodziennie kilka pociągów (w czte-
 ry godziny 30 minut). Liverpool zaś jest
 miejscem zbytu dla bydła i mięsa amery-
 kańskiego, które tym sposobem dostaje się
 wprost na targ mięsny w Londynie.

Interesy handlowe odbywają się na ol-
 brzymim targowisku City w sposób bardzo
 prosty. Sprzedaż jest tu prawie wyłącznie
 hurtową, spoczywa też wyłącznie w rękach
 pośredników (salesmen). Pośrednikiem mo-
 że być tutaj każdy kupiec wypłacalny, u-
 żywający dobrej opinii, nawet obcokrajow-
 wiec, jeżeli jest w stanie opłacić miejsce w
 bazarze. Salesmenowie, czyli pośrednicy,
 są to po większej części kupcy ze znacz-
 nym kapitałem obrotowym; mają oni tu
 swoje sklepy, otwarte ze wszystkich stron,
 schludnie i czysto urządzone. Jedynym
 środkiem dyscyplinarnym jest tu wypowie-
 dzenie sklepu (shops) salesmenowi ze stro-
 ny City — jako właściciela, wypowiedzenie
 pociąga jednak za sobą prawie zawsze tak-
 kie same skutki — jak bankructwo finanso-
 we. Policja niema tu wiele do czynienia, —
 łagodzi spory wyukłke pomiędzy faktora-
 mi, wyławia rzemimieszki, czuwa nad praw-
 dliwą komunikacją wozów i konfiskuje
 mięso niezdrowe. Do tej ostatniej czyn-
 ności najzupełniej wystarcza jeden urzędnik
 komisji sanitarnej, który ma przy sobie
 dwóch lub trzech pomocników. Zresztą
 nie mięsza się rząd zupełnie w sprawy ur-
 rządzeń targowych.

Dowozy odbywają się tu również we
 wczesnych godzinach rannych a więc wśród
 mgły londyńskiej — zawsze w nocy. Tysiące
 wozów zatrzymują się przed wejściami do
 bazaru targowego i tworzą szereg czterech
 paralelogramów, jeden za drugim biegnących
 na długość, co najmniej, pół kilometru.
 Mniejsza część ładunku targowego pochodzi
 z podziemnej stacji kolejowej, daleko wię-
 kszą zaś przybywa na wozach, których ce-
 ny przewozowe są dość wysokie.

PRZEGLĄD TEATRALNY.

Jerzego Ohneta „Właściciel kuźnic“. — Millöckera
 „Wesoła dwójka“.

II.

Wybór sztuki na niedzielne przedstawie-
 nie bardzo szczęśliwym nazwać możemy.
 „Wesoła dwójka“ jest bowiem, mimo ogra-
 nia i jak to mówią „oklepania“ tą opere-
 tką, która dla piękności, lekkości a melo-
 dyjności muzyki, zawsze ściągać będzie li-
 czną publikę.

Jeżeli, jak mówi Schiller: „der Mimen-
 kunst ist vergänglich“, to zdanie to równie
 dobrze zastosowanem być może i do twór-
 ców operet. I dla nich, jak i dla aktora
 poklask jednej chwili, efemeryczne powo-
 dzenie stanowi tę sławę, o którą obydwaj
 zarówno walczą. Rzucając okiem wstecz,
 przypominając sobie owe tryumfy Offenba-
 cha, mimowoli nasunąć sobie musimy to
 porównanie. Dziś nawet powoli sama isto-
 ta operetty przerabiać się zaczyna; prze-
 istacza się ona albo w operę komiczną, albo
 też wkracza w dziedzinę wodewilu i
 „possy“. Millöcker, którego utwór widzie-
 liśmy na scenie teatru „Victoria“ obrał
 pierwszą stronę, a utworom jego przystoi
 raczej nazwa opery komicznej, a nie opere-
 tkki, w tym rodzaju, jak to użył jej pier-
 wotwórca Offenbach. Modny ten obecnie, a
 nadzwyczaj płodny kompozytor obiera mo-
 tywy coprawda lekkie, ale obrabia je pod
 pewnym względem artystycznie; zkad też
 to powodzenie jego zadziwiająca. Pomię-

dzy zaś wszystkimi jego kompozycjami
 „Wesoła dwójka“ jedno z naczelnych zaj-
 muje miejsc, a melodye tam zawarte naj-
 bardziej stały się popularnymi. Któż nie
 zna, kto nie powtarza owego pięknego wal-
 ca, śpiewanego przez Ollendorfa, komuż
 nie spodobala się aria o wdziękach polek,
 traktowana w formie polki-mazurki, lub
 duet trzeciego aktu („Niech ci się zda“),
 albo wreszcie aria o „niezapominajce!“ Po-
 pularność ta powoduje zajęcie się operetką,
 ale zarazem pociąga za sobą wyraźniejsze
 żądania publiczności, która pragnie mieć
 zasłyszaną arję nader dobrą na scenie.
 Czy żądaniem stało się zadość, czy skład
 operetkowy towarzystwa pana Texla odpo-
 wiedział zadaniu i zaufaniu, jakie w nim
 położyli tłumnie zebrani widzowie, — wyka-
 że zestawienie gry poszczególnych artystów.

O ile od kompozytora operetki żądamy
 większego nastroju seryo, o ile przyjął się
 ogólnie postulat, aby i treść i muzyka by-
 ły więcej zbliżonemi do opery, o tyle też
 trudniejsze zadanie przypada wykonawcom.
 Dawniej wystarczała gra sama, mimika, na
 śpiew nie zwracano uwagi; dziś rzecz ta
 przedstawia się odmiennie. Występujący
 w operetce aktor dzisiaj musi być nietylko
dobrym aktorem, ale zarazem *dobrym śpie-
 wakiem*. Wystawa sama, nawet najokaza-
 lszą nie pokryje braków wokalnych. Zro-
 zumiał to obecny dyrektor teatru „Victo-
 ria“ i personel operetkowy zaopatrzył w
 możliwie najlepsze siły.

Na pierwszym miejscu postawić tu nale-
 ży pana Bandrowskiego i panię Micińską.
 Są to siły, jak na prowincjonalny teatr, po-
 zbawiony wszelkich subsydiów, bardzo do-
 bre. U pana Bandrowskiego miły głos

tenorowy o bardzo przyjemnym odcieniu
 barytonowym — u pani Micińskiej bardzo
 dobra szkoła — stanowią główne zalety.
 Śpiewacy ci podbili też sobie odrazu słu-
 chaczy. Jeżeli zrobilibyśmy jaką uwagę,
 to chyba tę, że niższe tony u pana Ban-
 drowskiego niedość są wyraziste, zaś pani
 Micińskiej wytknęlibyśmy wadliwą dekla-
 mację w śpiewie. Pan Bandrowski jest
 przetyłem wcale niezłym aktorem, a ma i tę
 wielką zaletę, że śpiewa bez wysilania się
 i deklamuje wzorowo, jest więc siłą niepo-
 słędną w obecnym personalu.

Panią Petronelą w „Wesołej dwójce“,
 ciotunią starającą się bądźcobądź o boga-
 tego męża dla swoich siostrzenic Laury i
 Wilny (pani Micińska i panna Texel) — by-
 ła pani Krajewska. Część wokalna wypa-
 dła słabiej, natomiast gra nie pozostawiała
 wiele do życzenia.

Miłe bardzo wrażenie sprawiło na ze-
 branych w teatrze ukazanie się na scenie
 panny Texel. Trzeci to dopiero występ
 tej młodzieńczej adeptki sztuki dramatycz-
 nej, a jako taki wypadł bardzo pomyśl-
 ny. Nieobycie się ze sceną; zwykle zale-
 knienie wobec tłumnie zebranej, nowej zu-
 pełnie publiczności, pokrył u panny Texel
 wdzięk młodości i śpiew poprawny. Wido-
 cznem było, że artystka starała się pokryć
 zrozumiałe bardzo pomieszczenie, a właśnie
 te usiłowania przyczyniły się do lepszego
 przedstawienia danej postaci, która z natu-
 ry sztuki, ma być dziewczęciem trzpiotowa-
 tem. W pannie Texel jest materyał na
 artystkę, dlatego też radzilibyśmy reżyserii
 obchodzić się umiejętnie z tym materyałem,
 aby zbyt wczesne preferowanie nie spro-
 wadziło zmarnowania talentu; młodej zaś

artystce życzymy powodzenia w obranym
 zawodzie, a do tego dochodzi się tylko pra-
 cą i jeszcze raz pracą.

Pan Czystogórski jako Janos, dobrze
 wywiązał się z zadania swego. Najmniej
 zadowolili nas Ollendorf, przedstawiony przez
 pana Dłuskiego. Część winy spada tu też
 niezawodnie na tłumacza, który zatracił
 wiele dowcipów, ale znów z tego, co było,
 dałoby się niewątpliwie więcej zrobić. Czyż
 w tak licznej i doborowej towarzystwie
 nie znalazłby się lepszy przedstawiciel Ol-
 lendorfa? Pan Winkler dał się usieść we-
 rwie komicznej i przeszarżował.

Wystawa sztuki była pod każdym wzglę-
 dem zadawalniająca, kostyminy świeże, u-
 kład bardzo dobry. Mazura odtańczono z
 takim zacięciem, że taneczników zmuszono
 do powtórzenia; również podobał się czar-
 dasz. Orkiestra, ta dotąd najsłabsza za-
 wsze strona teatru w Łodzi, trzymała się
 pod batutą pana Padygi, lubo radzilibyśmy
 dobrać kilku skrzypków z miejscowych sił.

Przy końcu wyrazić możemy życzenie, aby
 „Wesoła dwójka“ stała się siłą przyciąga-
 jącą publiczność do teatru „Victoria“ — u-
 siłowania dyrekcji i reżyserji zasługują na
 szczerze poparcie i powinny jednać teatrowi
 należne względy.

Włodzimierz Trzmpczyński.

Wyładowywanie dokonywane przy świetle, wśród mgły i nocy, nabiera wspaniałości nieokreślonej i wciąga uwagę; cudzoziemiec, który się przypatruje, niechaj się jednak strzeże, bo łatwo może być powalonym na ziemię — każdy pilnuje tu siebie i o nic więcej się nie troszczy. Porządek pomimo to panuje wzorowy, — tragarze mają się nieustannie i w przeciągu dwóch godzin wszystko jest na miejscu przeznaczenia. O godzinie 6 rano panuje na targowisku ścisł, przybywają handlarze częstokroć, załatwiają interesy krótko, nawet bez nadmiernej wrzawy, zabierają kupiony towar i — około 10-tej bazyry są już prawie puste a Londyn na dzień jeden zaopatrzony w żywność.

Nadmienić wypada, że artykułami świeżymi zaopatrują miasto całe jedynie bazar spożywczy, — artykułów suchych dostarcza w wielkiej obfitości port.

Do artykułów świeżych zaliczyć w każdym razie wypada mięso, ryby, jarzyny, drób, masło i ser.

Przywilej, na mocy którego City zaopatruje w mięso cały olbrzymi Londyn, jest powodem utyskiwań; brak konkurencji wychodzi bowiem na niekorzyść konsumentom.

Na zachodzie od City leży Coventgarden, właściwe targowisko dla jarzyn i kwiatów. Bazyry tworzą tu czworobok podłużny, bez szczególnych zalet architektonicznych; nie imponują one budową z żelaza i szkła na sposób nowych bazarów stołecznych.

Coventgarden znajduje się w okolicy teatrów, która odznacza się zamożnością. Bazyry te od dawna już są niewystarczające, a handlarze mieszczą się dokoła nich na otwartym miejscu. Na szczególną uwagę zasługuje tu bazar, w którym mieszczą się kwiaty i bukiety, jakimi zaopatruje się tutaj wytworny świat londyński i prowincya. Dostarczają tu głównie produktów swych Francya i Włochy. Ceny są rozmaite; robią tutaj sprawunki równie ludzie mniej uposażeni jak i arystokracja.

Coventgarden — to targowisko niepozorne — zaufek prawie, używa jednak od dziesiątek lat sławy dostarczyciela najlepszych i najpiękniejszych produktów.

Czy doczekamy się kiedy choćby miniaturowej podobizny podobnych urzędzeń w miastach naszych większych?

Może postępek, który objawia się wszędzie, odpowie na to pytanie projektem praktycznym...

Sprawozdania targowe.

Giełda berlińska. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 18 października).

Na giełdę tutejszą, przedstawiającą od tak dawna smutny obraz przygnębienia i nieczynności, spłynął w tygodniu ubiegłym promień jasny, nadając jej wyraz taki, jaki ma ziemia, gdy przez chmury czarne i deszczem brzemienne, przedrze się promień słońca. Na giełdę berlińską wprowadzono rentę serbską. Niski kurs emisyjny papieru zachwycił spekulacyę, pozostawiając jej fantazyi szerokie pole. O ile innem było postępowanie grupy rotszyldowskiej, podczas emisji czteroprocentowej renty węgierskiej! Wzgardzona przez nią spekulacja,

dotychczas jeszcze nie może zapomnieć urazy a rentę serbską przyjmuje z entuzjazmem, rokując wprowadzającemu ją konsorcjum najlepsze powodzenie. Przy obrotach, któreby można nazwać rozległymi nawet na giełdzie bardzo ożywionej, niemal odrazu podniesiono notowania renty o 3%, ponad kurs emisyjny. Wszystkie inne renty pobladły wobec tego ożywienia; papiery rosyjskie, realizowane bezustannie w wielkiej ilości, wszystkie doznały, mniej lub więcej, dotkliwej zniżki. Naczelne stanowisko zajęła renta serbska, która, jak zapewnia spekulacya, stanie się wkrótce najulebieńszym papierem wkładowym. Co więcej, renta serbska ma ogromne znaczenie finansowo-polityczne. Oto przed niewielu laty, stojący na szczycie swej potęgi finansowej Bontoux, podjął się przedsięwzięcia budowy kolei w Serbii i zaprowadzenia systemu kredytowego w tym kraju, który uzyskał przez wojnę rosyjsko-turecką zupełną niezależność państwową. Zbyt jednak rychło rozchwiała się górnolotne plany finansowe Bontoux'a, wskutek nagłego upadku „Union Générale.” Upadek Bontoux'a zdawał się na chwilę niebezpiecznym dla Serbii, lecz dzięki źródłom pomocy, które kraj znalazł we własnych stosunkach ekonomicznych, zdołano się ochronić od zgubnych następstw krachu „Union Générale.” Z pierwszych pożyczek państwowych zbudowano szczęśliwie koleje, które przed kilku tygodniami oddano do użytku publicznego. Kraj rozwija się ekonomicznie pomyślnie i pod względem finansowym daje jaknajlepsze nadzieje. Ale przeważny wpływ Francji w młodem królestwie już się skończył — z nową pożyczką zwraca się państwo serbskie do kapitałów niemieckich a w szczególności do giełdy berlińskiej, która widzi w tem potwierdzenie naczelnego swego stanowiska, jako rynku dla papierów państwowych zagranicznych. Nie pomieszcza tu wprawdzie papierów swoich państwa zamorskie, pomimo tego giełda berlińska zdobywa pierwszeństwo, nawet przed giełdą londyńską, która właśnie całe znaczenie swoje zawdzięcza handlowi papierów państwowych zagranicznych.

Tak więc renta serbska wywołała na giełdzie berlińskiej niezwykle ożywienie; ograniczało się ono jednak wyłącznie tylko do niej. Poza tą błyskotliwą osłoną ukrywa się to samo, co dawniej zniechęcało, ta sama co dawniej skłonność do zniżki. Upewnia o tem postawa giełdy w czasie poprzednich okresów sprawozdawczych, wreszcie ta skwapliwość, z jaką najniebezpieczniejsze wydarzenia niepomyślnie podnoszone bywa do możliwego rozgłosu. Ktoby zaś chciał szukać powodu takiego stanu w wypadkach bieżących, trudnego podjąłby się zadania. Bo jeśli ktoś całą przyczynę widzi w zamierzonej dymisji posła rosyjskiego na dworze berlińskim księcia Orłowa, — jeśli spekulacya niezmordowanie całą winę składa na niepowodzenia Weiricha i straty, jakie z tego powodu ponieść może austriacka „Credit Anstalt,” — jeśli dla obniżenia akcji towarzystwa dyskontowego szerzą pogłoski o niepomyślnem położeniu przemysłu potasowego, lub wreszcie dotkliwą zniżkę pierwszorzędných papierów górniczych upatrują w niekorzystnie zapowiadającej się dywidendzie związku dortmund-

skiego, — toć nie można wywodom takim przypisywać większego znaczenia. Zasługują one jednak na uwagę, jako objaw ogólny, świadczący o potrzebie obniżenia poziomu notowań. Renta serbska przyczyniła się do tego, że ogólnej tej potrzeby stało się zadość dotychczas tylko częściowo, chociaż głównym powodem jest tu brak sił i wytrzymałości ze strony kontr-

miny.

Zboże. Gdańsk, 18 października. Powietrze w tygodniu ubiegłym było bardzo zimne; pozimniało znacznie i deszczu spadło dużo, co zresztą na zasiewy zimowe oddziaływało korzystnie. Na targu tutejszym wzmocniły się znacznie ceny pszenicy, w wielu wypadkach podniosły się nawet. Wywozowcy tutejsi zawsze jeszcze nie mogą znaleźć zagranicą korzystnego zbytu, ponieważ jednak pszenicy dowieziono mało, nabywali ją chętnie na pokrycie nielicznych sprzedaży, porobionych w Danii, w środkowych i północnych Niemczech. Na konsumcyę nabywano również w większej ilości, wskutek czego podniósł się popyt, szczególnie na krajową pszenicę, a w dalszym ciągu na jasne i wyobrowe gatunki pszenicy polskiej i rosyjskiej; czerwona na tranzyt mniej zwracała uwagi, lecz i dowóz jej był mały. W całości ograniczył się obrót do 6,000 tonn, a płacono za krajową jarą 141—142, łagodnie czerwoną 140, jasno-pstrą 140—148, wysoko-pstrą 150—152, białą 154; za polską na tranzyt jasno-pstrą 144—146, doskonałą wysoko-pstrą, szklistą 155, białą 149; za rosyjską na tranzyt czerwoną obsadzoną 122, czerwoną wilgotną 123, czerwoną z żytem zmieszaną 130, czerwoną 127 — 138, łagodnie czerwoną 136, mocno czerwoną 138, czerwono-pstrą chudą 127, czerwono-pstrą 130, pstrą porośłą 130, pstrą 138, jasną z wyką zmieszaną 130 — 134, jasno-pstrą 135—148, szklistą 135 — 143, wysoko-pstrą wadliwą 142, wysoko-pstrą i szklistą 150 — 152, białą wadliwą 142, białą 146—147 m. za tonnę. Za dostawę w październiku płacono 130; za dostawę w październiku na nowych zasadach terminowych płacono 136, w październiku i listopadzie 135. Za dostawę w kwietniu-maju płacono 145 1/2. W maju-czerwcu 147. Wypowiedziano 350 tonn. Zytą dowieziono również mało; przy dobrym popycie na konsumcyę i wywóz, sprzedawano je z łatwością po cenach dawniejszych, lub nawet wyższych. Sprzedano wogóle 420 tonn. Zyto ciężkie oddawano stosunkowo taniej; płacono w końcu za krajowe 127, ciężkie 126, za polskie na tranzyt 119—120, obsadzone 118, za rosyjskie na tranzyt 119, ciężkie 118. Za dostawę w październiku płacono 127—129, polskie 129, na tranzyt 119; w październiku-listopadzie krajowe 122 — 121, na tranzyt 115; w kwietniu-maju na tranzyt 116 1/2; w maju-czerwcu polskie 120 1/2. Jęczmień w dobrym gatunku nabywano chętnie, po dobrych cenach. Płacono w końcu za krajowy duży 127—143, biały 144, stęchły 125, za polski na tranzyt 130, rosyjski na tranzyt 106—125, pastewny 98—104 m. za tonnę. Otręby pszenne polskie sprzedawano w końcu po 4,50, rosyjskie po 4.15—4.42 1/2 m. za ctr. Siemię lniane w miejscu 190 m. Groch rosyjski na tranzyt średni, wilgotny 145, Victorya 165 m. Rzepak raps zimowy polski

na tranzyt 232, rosyjski na tranzyt 227 oclony 240, letni na tranzyt wilgotny 210 m. Rzepik zimowy polski na tranzyt 233, oclony 236 m., letni rosyjski na tranzyt 200—207 m. za tonnę. Okowita w m. bez becзки 46.75 za 10,000 litr. %.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Kasa pożyczkowa przemysłowców lubelskich została już zatwierdzona przez ministerium skarbu. Jak donosi „Gaz. lub.” instytucya ta, która niedługo funkcyonować zacznie, budzi już żywe zajęcie. Wszystkie cechy rzemieślnicze, pojmując konieczność utworzenia kasy pożyczkowej, chętnie wysygnowały, według możliwości, pewne zasiłki. Zebrano rs. 740 i złożono je w banku do czasu otwarcia kasy. Jestto fundusz bardzo jeszcze szczupły, ale na początek i to dobre.

Jeden z ludzi dobrej woli ofiaruje tymczasowo na pomieszczenie kantoru kasy lokal bezpłatnie w punkcie bardzo odpowiednim; drugi przyobiecał dostarczyć choćby tymczasowo potrzebnych utensyliów. Obecnie drukuje się ustawa kasy w języku polskim i urzędowym, przygotowywane są szematy ksiąg i potrzebnych blankietów i lada dzień rozesłane zostanie do znaczniejszych przemysłowców i rzemieślników wezwanie o zapisywanie się na członków.

Wpisowe oznaczone zostało na rubla jednego, który zalicza się do funduszu rezerwowego, jeden zaś udział na rs. 25, a o płaćć go można w ratach tygodniowych tak małych nawet jak złotychwa.

Lublin w tworzeniu u siebie tak pożytecznej instytucji, przykład daje innym naszym prowincjonalnym miastom.

Kopalń torfu i torfiarni czynnych w Królestwie Polskiem, jak wykazuje statystyka urzędowa, jest 13, produkujących rocznie torfu do różnych celów za 34,639 rubli. Największa ilość torfiarni znajduje się w gub. warszawskiej i piotrkowskiej, najmniej zaś w radomskiej, bo tylko jedna. Gub. kielecka posiada trzy torfiarnie, pozostałe zaś gubernie, mimo licznych i bogatych pokładów torfu, eksploatują go tylko na użytek własny.

W celu podtrzymania rozwoju fabrykacyi pudełek papierowych, wyrabianych z masy drzewnej, dostarczanej w ogromnej ilości z Norwegii, gdzie produkt ten, wobec bogactwa leśnego kraju, wielką się odznacza taniością i robi konkurencyę miejscowemu dostarczycielom, niektórzy przedstawiciele tego przemysłu czynią, jak donosi „Kur. warsz.” starania w ministerium finansów o zaprowadzenie cla od przywożonej z zagranicy masy drzewnej.

Otwarcie kolei żelaznej wileńsko-rowieńskiej nastąpi zamiast 13 listopada, dopiero w styczniu 1885 r., a to wskutek bankrutwa inżynierów Efinowicza i Michajłowskiego, którzy podjęli się wybudować pierwszą część kolei.

Rada głównego zarządu towarzystw kolei żelaznych rosyjskich, postanowiła podczas mrozu wyżej 15^o R. wydawać po 50 kop. na dobę dodatkowego wynagrodzenia służbie kolejowej.

OPOWIADANIE OJCA.

z angielskiego

przez

Maryę Cecylię Hay.

Wioska Free St. Dunstaus, przez mieszkańców szumnie zwana miastem, leży w najdzikszej, najbrudniejszej okolicy Uster. Nie znając Irlandyi, trudno sobie przedstawić kontrast, jaki stanowi Free St. Dunstaus w porównaniu z wioskami angielskimi. Domki ciągnące się w dwu niewielkich szeregach, są małe, źle zbudowane i źle oświetlone. Niekóre z nich stoją na uboczu — a te są siedliskiem prawdziwej nędzy. Jako proboszcz, odwiedzając mieszkańców tej wioski, ze wstępnem wchodząc do ich mieszkań. Ciemna izba, pełna zaduchu, w kącie garstka słomy, na której leżał nieraz chory człowiek, a przy nim działa krzykliwa, drób i nierogacizna biegły po izbie... O ile tylko mogłem, pomagałem tym biedakom, niewiele miałem jednak do rozdawania. Prócz budzenia w nich zamiłowania do porządku i czystości, nie zdziałać nie mogłem. Ten tylko, kto pracował lat wiele w podobnej parafii, pojąć może, jak trudno przyzwyczaić do czystości tego biednego, próżniaczego irlandczyka.

Biedzie tej zapobiedz mógł tylko sam właściciel pan Horacy Aghuer; mieszkał on jednak z dala od Free St. Dunstaus, w piękniejszych okolicach Irlandyi. Przyjeżdżał czasami na bardzo krótko, a uzalania moje nad losem biedaków zbywał lekko,

odkładając urządzenie ich mieszkań na późniejsze czasy. — To też choroba i śmierć często gościły w naszej parafii.

Z latami starania moje i córki mojej Klary zmieniły w części ten smutny stan rzeczy, lecz było to jeszcze bardzo mało. Wstawianie się moje i listy do pana Agluersa były bezskuteczne, aż naraz doszła nas wiadomość, że stary pan umarł, a dziedzicem został siostrzeniec jego, tegoż imienia.

Młodego dziedzica znałem od lat chłopięcych. Przyjeżdżając z Dublina, gdzie mieszkał z matką, na odwiedziny do stryja swego w zamku St. Dunstaus, nie omieszkał nigdy dni parę zabawić u nas na probostwie; wszyscy kochaliśmy go serdecznie. Z radością witalismy go też jako nowego dziedzica. Wkrótce po pogrzebie, pan Horacy wyjechał z matką do Włoch, gdzie doktorzy kazali jej zimę przepędzić. Wiosna nadeszła, a stan zdrowia matki nie polepszał się i zmuszał Horacego do pozostawania nadal na obczyźnie. Zdaje mi się, że ta czuła, serdeczna miłość, jaką Horacy żywił dla matki, nad wszystko inne zjednała mu taki szacunek i życzliwość w sercu mojem i Klary.

Lato w czasie owej nieobecności pana Horacego, było tak skwarne jak od wielu lat nie pamiętam, a pobyt w Free St. Dunstaus był nie do zniesienia.

Wpatrywałem się nieraz w blade policzki mej Klary, myśląc o wywiezieniu jej gdzie w piękniejsze okolice, lecz praca zmuszała mnie do pozostawiania w miejscu, a przytem i inne przyczyny, których Klara nie domyślała się, zmuszały mnie do tego.

W jeden z tych skwarnych poranków, siedziałem przy biurku pisząc z wysiłkiem,

drzwi otworzyły się i weszła Klara z kapeluszem w ręku. Zadowolony z przerwy w pracy, z uśmiechem podniosłem wzrok na dziecko.

— Czy zamysłasz wyjść w takie gorąco? — zapytałem.

— Tak jest ojcze, muszę zanieść trochę wina staremu Tim O'Flaherty; a przyszłam tu dowiedzieć się, co piszą gazety o cholere?

Zanim zdołałem odpowiedzieć, Klara przeglądała już leżące na biurku gazety.

— Ach ojcze! zawołała po chwili, cholera ukazała się już o dziesięć mil od nas. Cóż będzie, gdy zawita do naszej biednej niezdrowej wioski? O zróbmyż coś, aby zapobiedz jej przyjsciu!

— Zrobimy wszystko, moja kochana — mówiłem uspokajająco, lecz niema się czem przerażać, gdy jeszcze nieszczęście nas nie dosięgło.

— Chcesz ojcze odwrócić myśl moję od tych smutnych obaw, lecz wiem, że i ty je podzielasz; nie odstępuję mnie one we dnie i w nocy. Czemu, ojcze, każesz mi o nich zapomnieć?

— Bo znieść nie mogę widoku twego udęczenia, moja najdroższa.

— Chciałabym, ojcze, abyś nie miał innych smutków w życiu, nad widok mych udęczeń — rzekła ze słabym uśmiechem, który nie spędził całkowicie troski z jej oblicza.

— Klaro kochana, niemam wina dla Tima, zabrakło mi, musisz mu zanieść trochę pieniędzy, mówiłem, porządkując w szufladkach mego biurka.

tych biedaków i teraz nie odmówi swej pomocy.

Przyrzekasz mi napisać?

Przyrzekłem uczynić to czego żądała. Zadowolona stała przy mnie, z uśmiechem pomagając mi uprzątać zbyteczne papiery z biurka, gdy sprostzęła w jednej z szufladek spłowiła czerwoną wstążkę.

— Ojcze, rzekła łagodnym głosem, daj mi jaką pamiątkę po mojej matce, coś co by mi przypominało w każdej chwili matkę, której nie znałam wcale.

— Kiedyś, kiedyś dam ci — rzekłem pośpiesznie zamykając szufladkę, nie mówiąc iż ta wstążka była przepaską dziecięcej głowy Klary, którą matka jej zdjęła pewnego dnia i zawiązała na swojej szyi.

— Przykro jest mi ojcze, że w kościele, w którym bywamy co tydzień niema żadnego pomnika, któryby nam przypominał moją matkę. Ja wiem, że ona pochowana jest zdale od nas w Anglii, że ty unikasz wszelkiej wzmianki o niej; lecz zdaje mi się, przyjemnie byłoby jej, gdyby imię jej oraz pamięć o niej żyła pośród nas. Może kiedyś, gdy pan Horacy powróci i zajmie się naszym ludem, będziemy mogli wzniesić taki pomnik dla niej?

— Pomyślimy o tem, pomyślimy później, mówiłem spokojnie, lecz po wyjściu Klary gwałtownie przebiegałem pokój, chcąc uciszyć buntownicze myśli, rozsadzające mi czaszkę.

— Proszę pana, przyniesiono list z poczty i żądają podpisu pana, — rzekła wchodząc służąca. Po wyjściu służącej, wziąłem list drżącemi rękoma, lecz po rozerwaniu koperty uśmiech radości osiadł na mojej twarzy.

(d. c. n.)

Kronika Łódzka.

(—) **Dowozy wełny** do Łodzi z kolei nadwiślańskiej i terespolskiej ulegały dotychczas obowiązkowej rewizji weterynaryjnej. Rewizja ta, według rozporządzenia p. generał-gubernatora warszawskiego, została zniesiona, o czym p. obropolicmajster warszawski zawiadomił już tamtejszą służbę policyjną.

(—) **Marki pocztowe.** Podajemy do wiadomości osób, posiadających zapasy marek pocztowych i kopert dawnego stempla, że takowe z dniem 13 stycznia 1885 r. tracą wartość swoje. Należy więc pośpieszyć się z wypotrzebowaniem takowych, lub zamianą na marki stempla nowego, gdyż z upływem powyższego terminu wszelkie listy, zaopatrzone markami starego stempla, będą uważane jako nieopłacone.

(—) **Wczorajszy jarmark jesienny** był nader ożywiony. Już to zwykle nawet targi wtorkowe i piątkowe w Łodzi odwiedzane są bardzo tłumnie i przedstawiają obraz barwny i zajmujący, rzecz więc naturalna, że jarmark potęguje się w tej mierze w czwórnasób. Wszystkie place targowe, pomimo deszczu, zapelnione były wczoraj po brzegi. Na rynkach: Nowym i Starym ścisł był ogromny, toż samo na Rynku Zielonym, poza kościołem katolickim. Znaczący należy szczególnie olbrzymie dowozy jarzyn. Kramy towarów łokciowych, wyroby żelazne, blacharskie, stolarskie, szewskie i galanterijne reprezentowane były nader obficie. Bydła było stosunkowo niewiele a to co było, nie przedstawiało nic szczególnego. Sprzedaż szła ostro i żywo.

Restauratorowie i kramarze, handlujący artykułami spożywczymi robili znaczne zapasy na zimę. Gospoście wstrzymywały się z kupnem, oczekując obniżenia cen w godzinach popołudniowych. Ceny były po południu obniżone — lecz i towar pozostał lichszy; wyrachowanie więc nie zdaje nam się korzystnym. Rynek Zielony odznaczał się prócz tego sporą warstwą błota. Nie przeszkadzało to jednak ani handlowcom, ani nabywcom, wszyscy brodzili z istic stoicką zimną krwią w błocie powyżej kostek. W pobliżu placów targowych, jak to zwykle bywa, lokowali się liczni żebracy — jak na odpuszcie. Należy także nadmienić, że porządek nie był zakłócony. Jak się tam sprawiali rzeźmieszkowie, dowiemy się zapewne później.

(—) **Kradzież papierów sądowych** wraz z teką wśród drogi, to wypadek zaiste ciekawy. Wdarzył się takowy komornikowi tutejszemu panu S. w drodze z Łasku do Łodzi porą nocną. Pan S., wracając późno bryczką odkrytą, widocznie zdrzemnął się w drodze i nacylił ku przodowi. Z okoliczności tej skorzystał złodziej; jeden z nich uczył się z tyłu i powyrzucał teki umieszczane w tyle siedzenia na szosę a drugi je zbierał. Kradzież spostrzeżono dopiero po przybyciu do Łodzi. Zarządzono poszukiwania i znaleziono część papierów w okolicy Pabianic, pomiędzy krzakami, a drugą część, tekę i księgi nadpalone odebrano w urzędzie powiatowym w Łasku. Złożył je tam wójt z Pabianic, który dostrzegłszy ogień na szosie, udał się na miejsce i znalazł niedopalone księgi i papiery sądowe. W chwili przybycia widział wójt, jak od ognia uciekło dwóch ludzi — którzy właśnie byli sprawcami kradzieży. Rzeźmieszkowie polowali widocznie na pieniądze a przekonawszy się, że w tekach oprócz zapisanych papierów nie ma, żli, że im się polowanie nie powiodło, spalili papiery na szosie.

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— **Warszawa. Rzadki jubileusz** obchodził w dniu 13 b. m. redaktor „Gazety warszawskiej” pan Józef Kenig. Na ten dzień uroczysty złożyło się czterdzieści lat literackiej działalności, a dwadzieścia pięć mozołnej redaktorskiej pracy.

„Tygodnik powszechny” w ostatnim numerze podaje portret tego nestora literatury, wraz z treściwym życiorysem. Żądanych poznania szczegółów z pracownictwa żywota Keniga odsyłamy do tego pisma, sami zaś dołączamy na tem miejscu życzenia, aby danem mu było jubilatowi długie jeszcze lata stać na posterunku, który dotąd tak wytrwale zajmował.

— **Warszawa. Doniosły projekt.** Jak donosi „Słowo,” grono ludzi dobrej woli postanowiło w ciągu miesięcy grudnia, stycznia i lutego wydawać po kilkadziesiąt obiadów dla najuboższych — bezpłatnie.

— **Warszawa. Nowe stowarzyszenie.** Ubiegłej soboty w sali kancelaryj zarządu kolei nadwiślańskiej odbyło się pierwsze posiedzenie członków kasy zaliczkowo-wkładowej, pod przewodnictwem dyrektora pana Leona Gnońskiego. Nowa instytucja, powstająca z wkładów jednorocznych, wynoszących nie mniej jak rs. 5, oraz dowol-

nych procentów strącanych z pensyj uczestników, będzie miała za zadanie wypożyczać kwoty pieniężne po 6% rocznie; dąży ona do zachęcania pracowników kolejowych ku czynieniu oszczędności. Zarząd kolei, pragnąc powiększyć dotychczasowe fundusze zawiązujące się kasy, udzielił rs. 15,000 w formie bezprocentowej i bezterminowej pożyczki. Jednocześnie z otwarciem kasy, co nastąpi jeszcze przed nowym rokiem ustana bezprocentowe pożyczki udzielane wszystkim bez wyjątku pracownikom z funduszy kasy emerytalnej. Ten ostatni względ jest niejaki bodźcem do zapisywania się urzędników w poczet członków nowej kasy.

— **Ałun i kaolin.** Biuro techniczne przy redakcyi „Inżynierji i budownictwa” zawiadamia, że na Wołyniu odnaleziono zostały pokłady rodzimego ałunu i doskonałej gliny porcelanowej, która przy próbach dała wyrób nieustępujący doskonałym porcelanom francuzkim i angielskim.

— **Srodki ostrożności.** Z powodu grasującej cholery we Francji i Włoszech departament lekarski ministerjum spraw wewnętrznych delegował urzędnika do szczególnych poruczeń tegoż departamentu r. st. Ilińskiego dla obejrzenia pod względem sanitaryjnym stacyj i wagonów kolei żelaznych w Królestwie Polskiem, oraz dla przekonania się, czy srodki ostrożności, jakie poleceno wprowadzić na stacyach pogranicznych, są już wprowadzone.

— **Dochód z opłat paszportowych** przyniósł w roku ubiegłym skarbowi państwa: a) z paszportów wewnątrz kraju 3,252,000 rs. b) z zagranicznych 50,000 rs.

— **Szkola uprawy chmielu i innych ziemioplodów,** jak donosi „Now. Wrem.,” została w r. b. założona w powiecie bobrujskim. Każd udzielił subsydium szkole w kwocie rs. 2,000.

— **Lwów. Kradzież w muzeum Ossolińskich.** Zeszłej nocy nieznan sprawcy, włamawszy się do muzeum Ossolińskich we Lwowie, skradli z takowego znaczną ilość kosztownych pamiątek narodowych, jakoto: miecz wysadzany rubinami, dyadem, złote i pozłacane pierścienie, oraz inne cenne przedmioty, wysokiej wartości archeologicznej.

— **Jan Zacharysiewicz** pisze do jednego ze swoich przyjaciół we Lwowie:

„Chciej z mymi znajomymi podzielić się smutną wiadomością, że zeszłej soboty w nocy nawiedził mnie tutaj pożar. Spalił się budynki gospodarskie z całorocznym — niestety, nieasekurowanym zbiorem zboża! Co woda nie zabrała, wziął ogień. Wracając właśnie z wesela od sąsiada, gdy nagle stanęła cała stodoła w płomieniach. Nazajutrz drugi pożar o kilka kroków dalej. Miasto cudem ocalało, dzięki bajecznie odważnemu ratunkowi tutejszej straży pożarnej. Ogień był tu i tam położony, jak się zdaje, aby spalić miasto”.

— **Kraków. Optymiści.** Pod tym tytułem odegrano w Krakowie po raz pierwszy dramat w 5-ii aktach, napisany przez młodego autora hr. Stanisława Rzewuskiego. Rzecz rozgrywa się w świecie petersburskim.

— **W Tarnowie** krzątają się obywatele około postawienia pomnika dla s. p. Józefa Szujskiego.

— **Jan Strauss.** A więc świetny król walca obchodzi czterdziestoltni jubileusz!

Słuchając wечно młodych i coraz to nowszych a oryginalnych melodyj kompozytora, nie przyszło nam nigdy na myśl, że nad głową jego rozpięła skrzydła swe jesiń poważna, że to nie młodzieniec zawraca główki naszym pięknych tam porywającym bogactwem fantazyi twórczej, ale człowiek, którego starość, jakkolwiek wesoła, ujęła pod ramię i prowadzi z tryumfem po lśniących posadzkach sal balowych, owych sal, będących świątynią zapomnienia wszystkich bied i całej prozy doczesnej.

Szczęśliwy, komu danem jest zachować do późnych lat młodość myśli, połot fantazyjny, niezmięty szronem chłódów jesiennych i swobodę umysłową.

Do tych szczęśliwych liczy się bezwątpienia Jan Strauss — a sądząc z ostatnich utworów jubilata, spodziewać się można, że owa starość, która już towarzyszy człowiekowi, ulegnie również urokom młodych a pięknych melodyj i pozostanie długo jeszcze względna a grzeczną towarzyszką kompozytora. Nie był on odrazu ulubiecem wiedeńskich! Przypisywano mu czas długi talent podrzędny i sporo czasu minęło, zanim przekonać zdołał malkontentów, iż umysł jego jest gorącym źródłem niewyczerpanych melodyj, które nakształi iskier rozpryskują barwne swe światła tak obficie, że nieraz niepodobna kompozytorowi uchwycić wszystkich promieni i przykuć trwale w pamięci. Ileż to bogactwa melodyj w takim naprzykład „An der blauen Donau” lub „Morgenblätter,” „Künstlerleben,” „Tausend und eine Nacht!” Kompozytorowie mniej obdarzeni fantazyją z bogactwa melodyj każdego z pomienionych utworów,

wynuliby tuziny całe *robót* kompozytorskich — król walca rozrzucił hojnie te skarby, bo czuje, że mu ich nie zabraknie. W ostatnich czasach przeczucił się Strauss na pole kompozycyi obszerniejszej, a doznał i tutaj jaknajlepszego powodzenia.

Cóż więc powiemy z okazji jubileuszu króla walców? Lekkie są słowa nasze — jak lekka jego muza, w której ta kt piękne damy mimowoli porwane z wdziękiem kołysać zwykły główkami, a już na myśl samą o walcu strausowskim otacza je upajająca woń sali balowej i światła jarzających! Oby wierna, swobodna muza, towarzyszyła młodemu duchem i fantazyją jubilatowi aż do najpóźniejszych dni...

TELEGRAMY.

Wiedeń, 20 października. W sferach rządowych przygotowuje się projekt objęcia na własność państwową kolei północnej Ferdynanda. Projekt ten przedłożonym będzie przyszłej sesji rady państwa.

Zagrzeb, 20 października. Na dzisiejszym posiedzeniu sejmu oświadczył przewodniczący, że wzięcie pod obrady projektu adresu zwolenników Starzewicza jest niemożliwe, ze względu na zawarte w nim wyrażenia, ubliżające cesarzowi. Zaprotestował przeciw temu poseł Hinkowicz. W sali sejmowej powstał hałas i słyszeć się dały obelgi wzajemne. Przewodniczący zawiesił posiedzenie.

Paryż, 20 października. Opozycja podejrzewa, że poza umową, zawartą w księdze żółtej, istnieją inne jeszcze tajne umowy pomiędzy Ferrym i księciem Bismarkiem. Dzienniki rządowe powątpiewają, czy proponowana przez Niemcy wolność handlowa w Afryce zachodniej będzie korzystną dla Francji. Uważają za ważniejsze porozumienie z Anglią.

Bruksela, 20 października. Na wyborach gminnych w Brukseli zyskali liberalni większość 3,700 głosów. Mają oni przewagę we wszystkich większych miastach, a nawet w wielu mniejszych miejscowościach.

Petersburg, 20 października. W sobotę rozpoczęły się posiedzenia zjednoczonych departamentów rady państwa. Dnia 27 b. m. rozpoczną się sesje ogólnego zebrania.

Paryż, 20 października. W St.-Etienne usiłowano wysadzić w powietrze koszary żandarmerji. Okna popękały, meble zostały zniszczone. Z ludzi nikt życia nie utracił. Aresztowano 9 anarchistów.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 20 października. Bilety banku rosyjskiego 207.50; 5% listy zastawne 62.20, 4% listy likwidacyjne 56.25, 5% pożyczka wschodnia II em. 60.60, III emisyi 60.50, 4% pożyczka z 1880 r. 78.50, 5% listy zastawne rosyjskie 92.90, kupony celne 20.49 1/2, 5% pożyczka premiowa z 1864 r. 140.90, także z 1866 r. 134.20; akcje banku handlowego 79.40, dyskontowane 78.50, dr. żel. warsz. wiedeń. 190.00; akcje kredytowe austriackie 479.50; najnowszą pożyczką rosyjską 94.50, 6% renta rosyjska 107.50, dyskonto 4% prywatne 3 3/8 %.

London, 20 października w południe. Konsola 101 1/2, pruskie 4% konsola 102 1/2, 5% tureckie z 1865 r. 71 3/4, rosyjska poz. z 1873 r. 94 3/4, 4% renta złota węg. 77 3/4, austriacka złota renta 85, egipska 61 1/2, banku otomańskiego 12 1/2, lombardy 12 1/2, akcje kanału sueskiego 75 1/4; mocno.

Wiedeń 20 października wieczór. Akcje kredyt. 286.50, także węgier. 285.50, francuzkie 302.00, lombardy 148.25, galicyjskie 273.25, kolei półn. zach. 175.50, austr. renta papierowa 80.95, także złota 103.00, 6% węgier. złota 123.00, 5% papier. 88.80, także 4% złota 93.22 1/2, noty markowe 59.85, napoleony 9.69, związek bankowy 102.90, akcje tabaczone 126.00.

Berlin 20 października. Targ zbożowy. Pszenica niżej, w m. 140 — 173, na październik — na paź. list. — na list. gr. 149 — 149 1/2, na gr. st. — na kw. mj. 160, na mj. cz. 161 1/2. Zyto bez zmiany, w m. 136 — 145, na paź. 143 1/2 — 144 1/2, na paź. list. 135 1/2 — 136 1/2, na list. gr. 135 1/2, na gr. st. — na st. lt. — na kw. mj. 138 1/2, na mj. cz. — Jęczmień w m. 123 — 188. Owies mocno, w m. 127 — 160, na paź. list. 133, na paź. list. 126 1/2, na list. gr. 125 1/2, na gr. st. — na st. lt. — na kw. mj. 129, na mj. cz. — Groch warzelny 168 — 215, pastewny 150 — 163. Olej lniany w m. 48, rzepakowy w m. bez bec. 49.5. Okowita w m. bez bec. 46.8.

Warszawa, 20 października. Targ zbożowy. Pszenica 242 zł. pszna i dobra 600 — 625, biała 630 — 645, wyborowa 675 — 705; żyto wybor. 232 zł. 465 — 530, średnie — wadliwe —; jęczmień 2 i 4-ro-rzędowy 202 zł. 420 — 500; owies 142 zł. 285 — 333; gryka 200 zł. —; rzepak letni —, zimowy 210 zł. —, rzepak rapps zimowy 210 zł. —; —groch polny 260 zł. —, cukrowy 260 zł. —; —; fasola 260 zł. — k. za korzec. Kasza jaglana —, jęczmieńna —, olej rzepakowy —, lniany — kop. za pud. Dowieziono pszenicy 1,100, żyta 1350, jęczmieńna —, owsa 40, grochu polnego — korcy.

Warszawa, 20 października. Okowita 78% zakczyją kop. po 8%. Stosunek garnca do wiadra 100 — 307 1/2. Hurt. skład za wiadro kop. 805 —, za gar. 262 —. Szynki za wiadro kop. 817 —, za garnce kop. 266 — (z dod. na wyschn. 2%).

Szczecin, 20 października popoł. Targ zbożowy. Pszenica bez zmiany w m. 136.00 — 152.00, na paź. list. 150.00, na kw. mj. 160.00. Zyto bez zmiany w m. 135.00 — 136.00, na paź. list. 135.50, na kw. mj. 135.50. Olej rzepakowy cicho, na paź. list. 50.00, na kw.

mj. 51.70. Spirytus ospale, w m. 45.90, na paź. 46.20, na paź. list. 46.00, na kw. mj. 47.20. Olej skalny w m. 8.30.

London 18 października. Cukier Hawana Nr. 12 nominalnie 13, cukier burakowy 11 3/8; mocno. Centryfugalny Cuba 14 1/4. W tygodniu od dnia 11 do 17 października dowieziono pszenicy angielskiej 5,778, obcej 61,507, jęczmieńna ang. 5,191, obcej 8,315, jęczmieńna słodowego ang. 14,111, owsa ang. 776, obcego 67,865, kwr.; maki ang. 22,490, obcej 18,180 worków. Nadpłynęły dziś 2 ładunki pszenicy; ciepło.

Wiedeń, 18 października. Pszenica na jesień 8.20, na wiosnę 8.55. Zyto na jesień 7.05, na wiosnę 7.33. Kukurydza na paź. 7.00, na mj. cz. 7.20. Owies na jesień 6.65, na wiosnę 6.80.

Pasz 20 października, przed połud. Targ zbożowy. Pszenica w m. mocno, na jesień 7.82, na wiosnę 8.34; owies na jesień 6.12, na wiosnę 6.48; kukurydza na mj. cz. 5.74.

Poznań 20 października. Spirytus w m. bez bec. 44.80, na paź. 45.60, na list. 44.40, na gr. 44.30, na kw. mj. 45.70; uspołobienie dobre.

Brema, 18 października. Olej skalny (sprawozdanie początkowe) spokojnie. Standard white w m. 7.45, nalist. 7.45, na gr. 7.55, na st. 7.65, na lt. 7.75.

Liverpool, 18 października. Bawelna (sprawozdanie początk.). Przepuszczalny obrót 10,000 bel; stałe; dzienny dowóz 3,000 bel.

Liverpool, 18 października popołudniu. Bawelna. (Sprawozdanie końcowe). Obrót 12,000 bel, z tego na spekulacyę i wywóz 1000 bel. Amerykańska zwyklowo Saraty bez zmiany. Middl. amerykańska na paź. 5 3/4; na paź. list. 5 3/4 p.

New-York, 18 października, wieczorem. Bawelna 9 1/2, w N. Orleansie 9 1/2. Olej skalny rafinowany 70 1/2, Abel Test 7 3/8, w Filadelfji 7 3/8. Surowy olej skalny 6 1/2. Certyfikaty pipe line — d. 62 c. Młaka 8 d. 30 c. Czerwona pszenica ozima w m. — d. 84 3/8 c., na paź. nominalnie, na list. — d. 84 3/8, na gr. 86 3/8 c. Kukurydza (nowa) 60. Cukier (fair reubing Muscovades) 4.90. Kawa (fair Rio) 9.90. Łój (Wilcox) 8.00. Słonina 10. Fracht zbożowy 3 1/4.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska.		Z dnia 20	Z dnia 21
Ządano z końcem giełdy.			
Za weksle krótkoterminowe			
na Berlin za 100 nr.	48.40	48.30	
„ Londyn „ 1 L.	9.80	9.78	
„ Paryż „ 100 fr.	39.12 1/2	39.07	
„ Wiedeń „ 100 fl.	80.90	80.65	
Za papiery państwowe:			
Listy Likwid. Kr. Pol.	87.65	87.75	
Ros. Poż. Wschodnia	94.85	94.60	
Listy Zas. Ziem. z 69 r. Lit. A.	97.50	97.40	
„ „ male	97.20	97.20	
Listy Zast. M. Warsz. Ser. I	95.—	94.75	
„ „ „ II	93.—	93.—	
„ „ „ III	92.55	92.85	
„ „ „ IV	92.55	92.50	
Listy Zast. M. Łodzi Ser. I	84.50	—	
„ „ „ II	84.—	—	
„ „ „ III	83.—	—	
Giełda Berlińska.			
Banknoty rosyjskie zaraz	207.50	207.45	
„ „ na dost.	207.—	207.—	
Weksle na Warszawę kr.	206.90	206.95	
„ Petersburg kr.	206.—	205.80	
„ „ dl.	204.—	204.—	
„ Londyn kr.	20.37 1/2	20.37	
„ „ dl.	20.24 1/2	20.24	
„ Wiedeń kr.	166.90	167.—	
Dyskonto prywatne	3 3/8	3 3/8	
Giełda Londyńska.			
Weksle na Petersburg	23 15/16	23 15/16	
Dyskonto 3%			

TARGI ŁÓDZKIE

Wtorek dnia 21 października 1884 roku.

Targ zbożowy. Sprzedano dziś:		Zyta.	
Pszenicy:			
100 kor. po 6.75 rs.	100 kor. po 4.95 rs.		
100 „ 6.05 „	100 „ 5.10 „		
50 „ 6.90 „	100 „ 5.05 „		
75 „ 7.05 „	50 „ 5.10 „		
100 „ 7.10 „			
Owsa:			
Jęczmieńna:	25 „ 3.30 rs.		
50 „ 4.65 rs.	20 „ 3.25 „		
50 „ 4.50 „	30 „ 3.15 „		
25 „ 4.55 „	50 „ 3.20 „		
30 „ 4.50 „			

Targ wiktuałów koło katolickiego kościoła.	
Mleko, kwarta. 7 1/2-8 kop.	Szczaw blacik — kop
Śmietana „ 36	Brukiew „ 3-4 „
Masło świeże, f.40-50	Gęsi szt. rs. 1-1.50
Ser śred. wielk. 20-35	Kury „ k. 75-90 „
Jajka mendel. 30-33j.	Kurczęta sztuka 35-50 „
Kartofle, ćwierć 40-50	Kaczki „ 30-50 „
„ garniec 6	Groch pol. garn. 22-28 „
Jarmuż „ 10-12 „	„ szabl. kw. 12 „
Cebula, wiąz. 2-3	Kaszagrycz. „ 9 „
Buraki m. wiąz. 2-2 1/2	Kaszka krak. „ 13 „
Kapusta włoska gł. 2 1/2-6	„ lepsza „ 12 „
Kapusta zwyczajna 2 1/2-5	Jablka funt 18-15 „
Marchew wiąz. 2-2 1/2	Gruski funt 15-18 „
Pietruszka, „ 2 1/2-3	Sliwki ozarne „ 7-9 „
Selery, sztuka 2 1/2-3	Winogrona „ 25-30 „
Porów wiązka 2-2 1/2	15 Cytryn 50-75 „
15 Pomidorów 18-20	Miodu kwarta — „
Kalarepa sztuka 2 1/2-5	Orzechy kwarta — kop.
Kalafory szt. 25-50	Orzechy włos. funt 15 „
Borówki gar. 30	Kapusty kopa 90-1.70

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Hotel Victoria. Dobrowolny z Waldhofs, L. Absolon z Ebergasing, S. Bel z Warszawy, J. Malinjak z Warszawy, L. Schiesinger z Wrocławia

Hotel Polski. Salomonow kp. z Mńska, panna Farkas z Węgier.

Hotel Mantouffa. R. Uhlich kp. z Chrimmitschau B. Pohl kp. z Berlina, W. Finger z Rypina, H. Berla art. dram. Brna, J. Pötzsch z Plauen, C. Gullich kp. z Fürth, E. Pestel kp. z Plauen.

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOSCI.

Matniostwa zawarte w dniu 20 października:
W parafji ewang. 1, a mianowicie: Ludwik-Tomasz-Feliks Seemann z Anną Rode.

Zmarli w dniu 20 października:
Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 4, w tej liczbie chłopców 3, dziewcząt 1; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: —
Ewangelicy dzieci do lat 15-tu zmarło 3, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt 1, dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: —
Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło —, w tej liczbie chłopców —, dziewcząt —; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet 1, a mianowicie: Jedwabna Sura Chaja, lat 60.

grekcyja towarzystwa kredytowego miasta Łodzi
ogłasza, że w dniu 3 (15) stycznia 1885 r. o godzinie 11-ej zrana, w kancelaryi łódzkiego wydziału hipotecznego, przed notaryuszem Konstantym Placheckim, odbędzie się licytacja na sprzedaż nieruchomości położonej w mieście Łodzi przy ulicy Promenada pod Nr. 770-b. Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 14,250 w górę. Vadium do licytacji złożyć się winno wynosi rs. 1,900. 733-3-1.

TEATR VICTORIA.

pod dyrekcją
JÓZEFA TEXLA.

We czwartek dnia 23 października

Właściciel kuznic

(Le maitre des forges.)
(Der Hüttenbesitzer).

sztuka w 5-ciu odsonach, z francuzkiego, Jerzego Ohneta, grywana z nadzwyczajnym powodzeniem w teatrach paryżkich; przełożył Arwin Zieliński.

Początek o godz. 8-ej punktualnie.

FABRYKA POWOZÓW

J. STOPCZYK

W WARSZAWIE,

ulica Elekoralna, w domu własnym, posiada gotowe pojazdy w wielkim wyborze, po cenach możliwie przystępnych.

POSZUKUJE SIĘ

Mieszkania

złożonego z 6-u pokoi i kuchni, z wszelkimi przynależnościami. Wiadomość w redakcyi „Dziennika Łódzkiego.” 744-3-1.

DENTYSTA A. Iwanoff,
ulica Piotrkowska vis-à-vis cukierni Wüsthubego. 304-89-0

Akuszerka N. Zandler

patentowana na akademii petersburskiej, przyjmuje osoby spodziewające się słabości w oddzielnym pokoju, z zapewnieniem wygody i troskliwej opieki.

Tamże jest pokój z osobnem wejściem do odnajęcia.

Ulica Zawadzka Nr. 438, mieszkanie Nr. 6. 597-6-4

AKUSZERKA WELER

przeniosła swoje mieszkanie na ulicę Piotrkowską, Nr. 273, w domu Landaua, na 2-m piętrze, naprzeciwko cukierni Raymonda i poleca się kobietom chorym i spodziewającym się słabości. 677-8-4

Adwokat przy sądzie okręgowym Piotrkowskim i obrońca Prokuratoryi, utrzymujący kancelaryę w Piotrkowie, na Moskiewskiej ulicy w domu W-go Stronczyńskiego.

J. A. MILKOWSKI

zawiadamia mieszkańców miasta Łodzi i okolicy, że informacje w sprawach sobie powierzanych udziela, jako i przyjmowanie samych spraw do tegoż sądu okręgowego dopełnia za pośrednictwem adwokata K. Gruszczyńskiego, utrzymującego kancelaryę w mieście Łodzi, przy Nowym Rynku, w domu W-go Kamińskiego pod Nr. 239. 620-1-3

Za cenę przystępną do sprzedania w powiecie rawskim blisko Tomaszowa

MAJĄTEK

Wielkie Ząbki

składający się z 16-u włók z zabudowaniami i laskiem.

Wiadomość listownie lub ustnie, w Warszawie, ulica Wspólna Nr. 13a, mieszkania Nr. 5 i 11. 673-3-3.

Z powodu wyjazdu

do sprzedania

KOŃ (wierzchowiec), SIODŁO oficerskie z przyborami, KOLASKA, UPRZAŻ na parę koni (szory), uprząż na jednego konia (z obryczą, na sposób rosyjski), LIBERYA dla stangreta i rozmaite MEBLE w dobrym stanie. — Ulica Kolejna, dom Prussaka, Nr. 501. 720.

PĄCZKI

codziennie świeże, znane z dobroci, poleca cukiernia

G. Reymond.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

TEODORA PAPROCKIEGO I SP.

W WARSZAWIE

8 Chmielna 8.

świeżo wyszły z druku

MICHAŁA BAŁUCKIEGO

NOVELLE I OBRAZKI

w 4-ch tomach.

Treść: Tom I-szy: Zapóźno. Ostatnia stawka. Przechrzta. Po śmierci. — Tom II-gi: Ojcowska wola. Dwie siostry. Co ją ocaliło! Tragedya grecka w góralskiej chacie. Do kraju. Heraklesowe drogi. — Tom III-ci: Scherzo. Prosto z pensyi. Karykatury. Z albumu maluczkich. Wigilia Bożego Narodzenia. — Tom IV-ty: Jubileusz. Obrazy i obrazki z tatrzańskiej wycieczki. Rywale. Latawica.

Cena 4-ch tomów rs. 5.

Nabywać można we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych. 758-3-1.

Dr Garfunkel

mieszka obecnie

w domu Kamińskiego NA NOWYM RYNKU. Leczy choroby kobiet i dzieci, krtani i uszu.

DO SPRZEDANIA

Wierzchowiec ARABCZYK

dobrze wytresowany. Wiadomość u stangreta Karola, w domu W-go Deutschmana. 755-6-1.

OSOBA

W ŚREDNIM WIEKU, z dobrymi świadectwami, jest potrzebna do jednorocznego dziecka. Blizsza wiadomość w redakcyi „Dziennika Łódzkiego.” 759.

Powróciłem z Ems. Dr. Goldbaum

ulica Piotrkowska Nr. 256, dom Kestenberga.

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 20 października.

Weksele.		ZA		Dyskonto	Z końcem giełdy		Dopełnione transakcyje	
					żądano	placono		
Berlin	(161 1/2)	dł. ter.	2 d.	100 mr.	48.47 1/2	—	48	42 1/2
"	(161 1/3)	kr. ter.	2 d.	100 mr.	48.40	—	48	35 80 27 1/2
Inne niem. miasta bank.		dł. ter.	2 d.	100 mr.	—	—	—	—
"	"	kr. ter.	2 d.	100 mr.	—	—	—	—
Londyn	"	dł. ter.	3 m.	1 £.	9.80	—	9	79
"	"	kr. ter.	3 m.	1 £.	—	—	—	—
Paryż	"	dł. ter.	10 d.	100 Fr.	39.12 1/2	—	39	7 1/2 39
"	"	kr. ter.	10 d.	100 Fr.	—	—	—	—
Wiedeń	(—)	dł. ter.	3 d.	100 flor.	80.90	—	80	65 75
"	(135 1/2)	kr. ter.	3 d.	100 flor.	—	—	—	—
Petersburg	"	dł. ter.	2 d.	100 rs.	—	—	—	—
"	"	kr. ter.	2 d.	100 rs.	—	—	—	—

Papiery państw. (za 100 rs.).		Z końc. giełdy		Akeye. (za 100 rs.).		Dopełnione transakcyje	
Stopa proc.	Dopełnione tranz.	żąd. placon		żąd.	plac.		
4	—	87.65	Akeye D. Z. War.-W. 100r.	4	—	—	—
4	—	87.50	" " W.-Byd. 500r.	4	—	—	—
4	—	94.85	" " " 100r.	5	—	—	—
5	—	94.85	" " Teres. 1000r.	5	—	—	—
5	—	94.85	" " " 100r.	5	—	—	—
5	—	94.85	" " Fabr.-Łódzkiej	5	—	—	—
5	—	94.85	" " Nadwiślańskiej	5	—	—	—
5	—	94.85	" " Banku Handlowego	5	—	—	—
5	—	94.85	" " w Warszawie 250r.	5	—	—	—
5	—	94.85	" " War. Ban. Dys. 250r.	5	—	—	—
5	—	94.85	" " Ban. H. w Łodzi 250r.	5	—	—	—
5	—	94.85	" " War. Tow. Ub. od ognia	5	—	—	—
5	—	94.85	" " z wpl. rs. 125 250r.	5	—	—	—
5	—	94.85	" " War. Tow. F. Cukru 500	5	—	—	—
5	—	94.85	" " Cukr. Dobrzel. 500r.	5	—	—	—
5	—	94.85	" " Józefów 250r.	5	—	—	—
5	—	94.85	" " Czersk 250r.	5	—	—	—
5	—	94.85	" " Hermanów 250r.	5	—	—	—
5	—	94.85	" " Lyszkowic. 250r.	5	—	—	—
5	—	94.85	" " Leonów 250r.	5	—	—	—
5	—	94.85	" " Czystocice 250r.	5	—	—	—
5	—	94.85	" " T. W. F. Stali 1000r.	5	—	—	—
5	—	94.85	" " Tow. Lilpop, Ran i	5	—	—	—
5	—	94.85	" " Loewenstein 1000r.	5	—	—	—
5	—	94.85	" " Tow. Zakł. Metal. B.	5	—	—	—
5	—	94.85	" " Hantke w War. 1000r.	5	—	—	—
5	—	94.85	" " Tow. Zakł. Górniczych	5	—	—	—
5	—	94.85	" " Starachowickich 100r.	5	—	—	—
5	—	94.85	" " Tow. War. Fab. Mach.	5	—	—	—
5	—	94.85	" " Narz. Rol. i Odł. 100r.	5	—	—	—
5	—	94.85	" " Wars. T. Kop. węgla i	5	—	—	—
5	—	94.85	" " Zakł. Hutniczych 250r.	5	—	—	—
5	—	94.85	" " Tow. Zakł. Prz. Baw.	5	—	—	—
5	—	94.85	" " Tk. w Zawierciu 250r.	5	—	—	—
5	—	94.85	" " Tow. Łaz. i Łazni	5	—	—	—

Wartość kuponu:		List. likwid.	
z	za	z	za
1639/100	154 1/2	154 1/2	154 1/2
26 2/5	21 1/10	21 1/10	21 1/10
284 1/3	134 1/3	134 1/3	134 1/3
	51 1/2	51 1/2	51 1/2

Umiejsczem mam zaszczyt zawiadomić

SZANOWNĄ PUBLICZNOŚĆ,

z Apteka Pana F. Müllera

przeszła na moje własność i zaopatrzony takową we wszystkie najnowsze środki lekarskie i specyjalia zagraniczne, od dnia dzisiejszego pod własną firmą

M. SPOKORNY

prorowadzić będę. Dozługując się wyłączenie doborowemi materyałami, sprowanianami z najcelniejszych źródeł zagranicznych, obok ekspedycyi najcisłej i możliwie szybkiej, mam nadzieję zasłużyć na łaskawe zaufanie Szanownej Publiczności.

Łódź, dnia 1-go Października 1884 roku.

M. Spokorny.